Nr. 38.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 20 WRZEŚNIA 1907.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — **Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**

Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż oczyszczacie co jest zewnątrz kubka i misy, a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa. Mat. r. XXIII. 25.

I wam w zakonie biegłym biada: albowiem obciążacie ludzi brzemiony (ciężkiemi prawami i ustawami), których unieść nie mogą, a sami się jednym palcem swym nie dotykacie brzemion. Łuk. r. XI. 46.

Serce mądrego szuka nauki: a usta głupich karmią się nieumiejętnością. Przyp. r. XV. 14.

Pastwiskiem bogaczów są ubodzy. Ekkles. XIII. 23.

A jako pysznemu obrzydła jest pokora: tak i ubogi obrzydłość bogatemu. Ekkles. XIII. 24.

Prawdziwie lud jest trawą. Izajasz XL. 7.

Targowica Narodowa

czyli

Nowy samotrzask polityczny na chłopów.

Jak już naszym Czytelnikom donosiliśmy, panowie stańczycy zawiązali sobie w Krakowie nowe stronnictwo, zwane „Prawicą Narodową". Przedtem zawsze mówili, że cały naród — to oni, to panowie szlachcice, kto zaś był taki śmiały, że w to nie wierzył, tego wyklinali jako heretyka i zdrajcę sprawy narodowej. Obecnie poskromnieli, stali się potulniejszymi w nazywaniu siebie całym narodem, obecnie nazwali się tylko cząstką narodu, stali się prawicą polityczną wobec innych stronnictw dlatego, ponieważ ich stronnictwo jest „organizacyą myśli konserwatywnej", jest stronnictwem szlacheckiem, które będzie wyłącznie swoim interesom służyć. I w tem jest postęp, że się panowie stańczycy przyznali, że to tylko pańskie stronnictwo i panów bronić zamierza, uznając tem samem konieczność i ważność innych stronnictw politycznych.

Prawica Narodowa nazywa siebie „organizacyą myśli konserwatywnej“... Co my tu w Galicyi mamy konserwować, co my tu mamy u nas zachowywać? Czy może tę nędzę straszną mas ludowych, czy może ciemnotę, analfabetyzm, brak szkół, czy może cały szereg dokuczliwych ustaw dla ludu, które tyle rozgoryczenia wywołały? Czy my może mamy konserwować, czyli zachowywać świętą karczmę galicyjską, szlachecką propinacyę, wyzysk ludu i nadużycia władz administracyjnych lub olbrzymie przywileje szlachty naszej? Konserwatyzm — to gnicie, to zastój; gdzie gnicie, gdzie zastój, sen i martwotę przyjmuje się jako sztandar, jako zasade naczelną, tam grozi śmierć, tam grozi zagłada. Tylko postęp jest życiem, konserwatyzm, tj. zachowawczość, jest snem, po którym przyjdzie rdza i pogryzie naturalny rozwój społeczeństwa.

Panowie z Targowicy Narodowej zarzucają socyalnym demokratom klasowość. Obecnie sami przyznają, że chcą być cząstką społeczeństwa, że więc będą bronić klasowych interesów szlachty, nie wolno im będzie zatem wobec socyalnych demokratów tego zarzutu podnosić. Zresztą panowie stańczycy zawsze uprawiali pod płaszczykiem interesów narodowych politykę wybitnie klasową. Czyż oni dawniej zbliżyli się kiedy do ludu? Czyż oni pouczali dawniej kiedy lud nasz o jego potrzebach i interesach, czyż go wciągnęli do wspólnej pracy? Nigdy. Przeciwnie, pan Bobrzyński w sejmie otwarcie powiedział, że naród — to pojęcie, które tworzą tylko wykształcone warstwy społeczeństwa. Co więcej — nie tylko, że do ludzi się nigdy nie zbliżyli, ale wtedy nawet, gdy wbrew ich woli lud się sam do oświaty i polityki garnął, odpychali go od tego i wyklinali, by go dalej na pasku jak niedźwiedzia wodzić.

Idźmy dalej. Czyż ustawy, uchwalane przez szlachecką większość sejmową, nie są wybitnie klasowe, uchwalane pod kątem widzenia interesów galicyjskiego obszarnika? Czyż to wielkie rozgoryczenie, jakie cały szereg niesprawiedliwych ustaw w kraju między ludem wywołał, czyż to ich zasługa pod względem narodowym?

Należycie lud ocenił tę ich politykę i dlatego wyszli z bitwy wyborczej ostatniej do parlamentu wprost zmiażdżeni. Wprost haniebna klęska spotkała ich tak, że zostały tylko wybitne rozbitki, ciury ich wszystkie pobito na głowę. Nie chcąc zaś ustępować z pola politycznego, zmienili nazwę, zmienili suknie i zorganizowali się jako „Prawica Narodowa“. Mając dużo pieniędzy, mając poparcie władz, propinacyj, księży i rabinów (naturalnie przy wyborach), dużo oni jeszcze mogą ludowi szkody wy-

OSTATNI GRAJCAR.

(Nie z rosyjskiego).

W kabzie chłopskiej leżał jeden, samiuteńki grajcar, a taki wytarty, że niejedną rękę musiał już widzieć.

Skąd się tam wziął, doprawdy trudno odgadnąć. Może żyd w sklepie przy wielkim ruchu na jarmarku przerachował się, może egzekutor ściągnął mniej za podatek, a może mu tam skąd i kapło — dość, że w połatanej, wyświechtanej kabzie, razem z fajką i kozikiem walał się miedziany grajcar.

Od czasu do czasu brzęknie to o kozik lub fajkę i tak sobie pomyśli:

Jestem mały, wytarty jak stara podeszew u buta, a jednak wszyscy ludzie dobijają się o mnie, łby sobie rozbijają, oszukują, mordują....

Kupiec, ksiądz proboszcz, policyant, szynkarz w pańskiej gospodzie, a niedawno to ci i sam pan minister skarbu połakomił się na mnie, lecz się nie dałem, wymknąłem co żyw, aż mu w pazurach zadźwięczało. Nie chcę znać ich wszystkich, a chłopa nie opuszczę, choćby mi pod płotem leżeć z nim przyszło, to legnę, a nawet i do grobu z nim pójdę. W chłopskiej kabzie mi najlepiej...

Jak długo tak grajcar kalkulował w chłopskiej kabzie, nie wiadomo, bo oto zjawił się u chłopa ks. jegomość i mówi:

Musisz dać chłopie składkę, bo otrzymaliśmy od księdza biskupa nakaz pasterski, by wysłać z każdej wsi telegram do parlamentu, że ludzie nie chcą „ślubów na trzy lata“... Widzicie, są źli ludzie na świecie, co to Boga w sercu nie mają, a chcą, żeby co trzy lata nową babę brać sobie mogli, a rozpustę szerzyć po świecie. Jakby tak do tego przyszło, to skaranie boskie nastąpi, ziemia ciernie rodzić zacznie, krowom mleko wyschnie, tak, że im tylko ogony sterczeć będą, a koło twej duszy chłopie dyabli zatańczą i siarką do cała cię zazioną...

Chłop poskrobał się po łbie, spojrzał ukosem na okrągły brzuszek ks. jegomościa i dobrze wypasiony kark i obracając czapkę w palcach, powiedział:

Po co składkę, na co telegram? Ktoby tam o ślubach na trzy lata myślał... jeszcze tam ks. jegomość — tu spojrzał na brzuch księdza — to by wydzierżyli co rok nie jednę, ale ze trzy baby... ale jo! taki chudziok, co to jak mnie moja Kaśka przez łeb zdzieli, to ino pod ławę bęc, a pysk

rządzić, dlatego my wcale nie lekceważymy powstania tego nowego szkodnika, z którym niejedną walkę jeszcze stoczymy.

Dzisiaj w Galicyi polityka, jeżeli ma opierać się na masach ludowych, musi być szczerze radykalną, musi być wybitnie i skrajnie ludową. Dla myśli zachowawczej chłop dzisiaj w Galicyi nie jest zupełnie nastrojony; na tę piosenkę „Prawica Narodowa“ ludzi nie weźmie. Jeżeli zaś pozyska sobie jednostki wśród chłopów, to będą to chłopi kupieni, których każde stronnictwo może kupić, chłopi, którzy nie dla myśli zachowawczej, ale dla zapomogi z Towarzystwa rolniczego lub gospodarskiego w postaci jakiego buhajka lub prosiaka, lub gotówki pieniężnej, będą powolnemi narzędziami właścicieli stronnictwa. Partyjnie, ideowo, chłopów „Prawica Narodowa“ nie zorganizuje. Kupi łakome i upadłe jednostki chłopskie za byka, krowę, świnkę lub inną rzecz, która z ideą myśli zachowawczej nie ma nic wspólnego. Lud bowiem, obudzony radykalizmem politycznym, uśpić się nie da więcej, do snu politycznego się już więcej nie położy.

A że socyaliści ten lud na wszystkich polach życia narodowego i politycznego będą budzić i do zrzucenia resztek niewoli pańszczyźnianej pchać całą siłą, tego pisać nie trzeba. Dyabła zjedzą stańczycy, choćby na nowo polakierowani, jeżeli dziś zdołają chłopa usidlić!

Poszło im na zdrowie

czyli:

Praca uszlachetnia!

Francuski dziennik katolicki „Krzyż“ daje szereg faktów niezmiernie pocieszających, których znaczenie — jak czytelnik się przekona — może okazać się olbrzymiem.

Jak wiadomo we Francyi dziś kościół jest oddzielony od państwa, co znaczy, że księża nie mają już żadnej pensyi państwowej. Kościół żyje w państwie jako swobodne stowarzyszenie religijne. Wewnętrzne życie kościoła katolickiego zorganizowane jest wedle prawa kanonicznego, ale zewnętrznie, a szczególnie w stosunku do państwa kościół jest zwykłem stowarzyszeniem, tak, jak wszelkiego rodzaju świeckie stowarzyszenia oświaty i t. d. Są, zapewne, jeszcze niektóre przywileje, ale te są wynikiem historyi. I tak: księżom, których nowe prawo

---

stułę!... Cie-cie-cie, jeszczebym o jakisik nowych ślubach myślał, mało mam jednego, a bo mnie kto zmusi!...

Księdzu zaiskrzyły się oczy, jak wilkowi, kiedy sarnę zobaczy, przystawił pięść chłopu do łba i zaryczał:

Nie rezonuj wiele, ino daj pieniądze, bo ksiądz biskup... chrom... psia mać twoja, durniu jeden.... siarka... Rozumisz!...

Chłop poskrobał się znowu po łbie, podreptał nogami na miejscu, sięgnął do kabzy, wyjął ostatni grajcar i oddał.

Ach ty chamie! To ty miłości bożej masz tylko za grajcar! Ale co z tobą zrobię, i wziął od chłopa ostatni, wytarty grajcar, co leżał cicho w kabzie i przysłuchiwał się rozmowie.

Opuszczając kabzę chłopską, pomyślał sobie grajcar:

O, wrócę jeszcze na służbę do chłopa, wrócę!

Sporo wody od tej chwili upłynęło, a grajcar wciąż po świecie się tułał. U księdza był najpierw, gospodyni w spodnicy go wynosiła, leżał na poczcie, w szynku, urzędzie, aż zawlókł się do wielkiego miasta, gdzie w ogromnych budynkach, fabrykach podobno, niby ogień piekielny się palił.

Tu wziął go do ręki osmolony robotnik (grajcar pomyślał: pewnie to ten czart, o którym ksiądz do chłopa mówił), i wrzucił do wielkiego kotła, gdzie leżało dużo innych grajcarów, żelaza, ołowiu...

Grajcar nie miał czasu spytać się, co z nim robią, po chwili stopił się, zmniejszył — potem wydłużył na kulę.

Grajcar dziwił się bardzo nowej swej formie, włożono go do jakiejś długiej, ciemnej lufy. Wystawił głowę i patrzy — wieś znajoma, ludzi moc się zebrało, zupełnie jak święto jakieś... co to jest, pyta. A drugi kolega mu powie:

Cicho — zaraz zobaczysz, jak zaczniemy głaskać po łbach, piersiach i brzuchach chłopów. Chłopi zbuntowali się we wsi, chcą równego prawa głosowania... a księża... szlachta...

Jeszcze kolega nie domówił, kiedy nagle rozległ się trzask i grajcar wypchnięty przez lufę wyleciał z świstem i ugrzązł w czemś miękkiem, mokrem...

A kiedy otworzył oczy, ujrzał swego znajomego chłopa, od którego ksiądz go niegdyś zabrał.

Jesteś, mój przyjacielu, już się teraz nie rozejdziemy — zawołał czerwony... grajcar, wściskając się głębiej w pierś chłopską...

Ale chłop, jakby nie słyszał jego słów, chwycił się rękoma za piersi i runął jak długi na ziemię.

zastało, państwo dało pewną stałą albo czasową emyryturę; budynki kościelne, które były własnością państwa albo gminy, prawo zabezpiecza pod pewnymi warunkami dla stowarzyszeń religijnych, które formują się w kraju pod egidą biskupów i proboszczów. Wreszcie — jak to praktyka sądowa już wykazała — państwo uważa za katolickie stowarzyszenia religijne tylko te związki, które poddają się dyscyplinie i hierarchii kościoła katolickiego. Innemi słowy rząd francuski nie uwzględnia zupełnie tych księży awanturników, którzy chcą wyzyskać obecny stan przejściowy dla siebie i tworzą schizmatyczne gminy katolickie; gdzie zjawia się ksiądz schizmatyk obok księdza prawowiernego, tam administracya oddaje kościoły i zabudowania kościelne księdzu, karnemu hierarchii i uznanemu przez biskupa. Tak być musi, bo państwo nie powinno się bawić w intrygi wyznaniowe. Widzimy z tego, że rząd francuski wobec kościoła i księży postępuje sprawiedliwie i bez szykan. Okoliczność ta nie zwalnia jednak kościoła katolickiego we Francyi od pewnych kłopotów finansowych. W samej rzeczy z budżetu państwowego znikło 40 milionów franków, jakimi wspierano różne wyznania we Francyi. Prawie wszystkie te pieniądze szły na kościół katolicki.

Więc jak sobie kościół dziś radzi? Każdy wierzący daje dobrowolny podatek. Dochody parafialne znajdują się w rękach biskupów, którzy postanowili mieć wspólną kasę, by biedne gminy miały dodatki z dochodów, jakie dają bogate gminy. Tem niemniej księża odczuwają obecnie brak pieniędzy. Dodać należy, że z chwilą, w której księża przestali czuć się urzędnikami a stali się członkami „wolnego związku“, obudziła się w nich energia czynu. Chcą oni być w parafiach wzorem działalności, przedsiębiorczości i życia pełnego pracy. Takiem przynajmniej jest nasze przypuszczenie, gdyż inaczej trudno zrozumieć rozwijający się w całej Francyi udział księży w życiu wytwórczem kraju.

Zupełnie zrozumiałym jest udział księży w przemyśle rolniczym. Jedni z nich zajęli się chowem drobiu, inni założyli królikarnie. W parafii Laburgad (w departamencie Tarn i Garonny) proboszcz miejscowy wyrabia konfitury i lubiane we Francyi „żele“ (gelée). Również nie zadziwi nikogo fakt, że w jednej parafii ksiądz zajął się malowaniem obrazów, a jego sąsiad oddaje się zawodowi rzeźbiarza.

Ciekawszymi są fakty, świadczące o licznym udziale księży w przemyśle. W parafii La Pannonie proboszcz pracuje jako tokarz. W Averton duszpasterz naprawia maszyny do szycia i rowery. Kilka księży w różnych częściach kraju zajęło się fabrykacyą lamp acetylenowych. W Maurages (dep. Meuse) proboszcz został ślusarzem samodzielnym. Znaczna liczba księży zajęła się po wsiach zegarmistrzowstwem, które daje im dochody poważne. Inni wyrabiają na warsztatach tkackich pończochy oraz kamizelki włóczkowe. (Jak u nas zimą są w użyciu serdaki, tak we Francyi rozpowszechnione są kamizelki włóczkowe, obcisłe, z rękawami). W jednej z parafij proboszcz zajął się krawiectwem, w innej — tapicerką. Fotografia znalazła wielu chętnych zwolenników; niemniej introligatorstwo wydaje się licznym księżom jako dobre źródło dochodów. Słowem mamy do czynienia nie z poszczególnymi wypadkami pracy księżowskiej, ale z rozpowszechnionym i wzrastającym ruchem, który, jak to wykażemy, za bardzo dodatni uważamy. Obecnie część tych księży-pracowników założyło nawet stowarzyszenie obrony ich interesów jako pracowników; na czele tego ruchu stowarzyszenia w charakterze prezydenta stoi ks. Leru, proboszcz parafii w departamencie Dwóch Sewrów.

Powiedzieliśmy, że ruch ten uważamy za dodatni, bo on księdzu na wsi doda pięknego charakteru ludzkiego. Dla ludzi religijnych ksiądz pracownik nabierze bardziej silnego uroku, bo praca doda mu tego charakteru ludzkiego, którego często w nim było brak. Z drugiej strony, ksiądz poznawszy na własnej skórze co to jest praca i jak ciężko na kawałek chleba kilka groszy zarobić, nie będzie może tak bezlitośnie doić swoich parafian. Ale teraz pokazało się, że jak bieda ich przycisnęła, to mają dość czasu na pracę i modlitwę! Zapanuje teraz może spokój i wojen religijnych nie będzie na wsi francuskiej! Kiedyż my tego dożyjemy?

W tajemnicy radzą.

W poniedziałek rozpoczął sejm galicyjski obrady, a najważniejszą zaś sprawą, którą ten obecny sejm ma załatwić, jest sprawa zmiany reformy wyborczej do sejmu. Od tygodnia już zebrała się komisya w tej sprawie i radzi... w tajemnicy. Należą do niej tacy „zwolennicy“ powszechnego głosowania, jak np. Czartoryski, Bobrzyński, Piniński, Abrahamowicz i Kozłowski. Te nazwiska świadczą o tem, jaka to będzie ta reforma. — Co ci panowie w tajemnicy wymyślą,

co raczą dać krajowi, to będzie ustawą. Grupka szlachciców stanowi o losach tysięcy robotników, pozbawionych prawa politycznego do sejmu. Czyż chyba może oni uważają robotników za niedorostków i reforma, wymyślona w tajemnicy, ma być podarunkiem dla grzecznych dzieci? Nie musi tam być nic dobrego dla ludu, skoro się z obradami chowają w ciemnościach nocy, nieczyste sumienie bowiem chowa się po kryjówkach.

Co ta komisya wymyśli, to stanie się prawem. Nie trzeba być politykiem, żeby przewidzieć, iż w takiej komisyi zwycięży kierunek stańczykowski, szlachecki. Użyją panowie wszelkich środków, aby sobie w sejmie zapewnić zupełną wszechwładzę i większość. Radzą panowie, czego ludowi nie dać, nie o tem, co ludowi dać. Od Abrahamowiczów i Kozłowskich lud uczciwej ustawy spodziewać się nie może, bo wilki dla owiec nigdy sprawiedliwe nie są.

To też z góry przewidujemy, że zmiana reformy wyborczej, wymyślona przez Abrahamowiczów i Kozłowskich, będzie poronionym płodem, będzie sfałszowaniem i zlekceważeniem ustawy, obowiązującej do Rady państwa. Masy ludowe teraz do sejmu dopuszczone nie będą. Wszyscy to przeczuwają, nawet ich duchowi sprzymierzeńcy, t. j. wszechpolacy ze „Słowa polskiego“. Dziś nawet już wszechpolacy piszą, że istniejąca ordynacya wyborcza jest z gruntu wadliwa, jest przeżytkiem centralistyczno-szlacheckich rządów, doby przedkonstytucyjnej, który i tak już zbyt długo trwał z wyraźną szkodą dla postępu samowiedzy naszej narodowej w masach ludowych. — Tylko zasadnicza reforma wyborcza uspokoi opinię publiczną, uspokoi i zadowoli masy ludowe, wszystko inne będzie połowiczną i obliczoną na krótką metę robotą.

Naszym skostniałym konserwatystom, dla których martwota i sen jest ideałem, wcale nie chodzi o dobro narodu, o wolę opinii publicznej. Przeciwnie, im chodzi o to, aby narodu do sejmu nie wpuścić. Dzisiaj walczy się o wpływ, o rolę, o stan posiadania konserwatystów. O partyjne interesy im chodzi, boją się, by ich reforma nie zmiotła z widowni politycznej.

To jest jednak pewnem, że w razie uchwalenia dzikiej i sfałszowanej ustawy wyborczej, wprowadzą sami do sejmu czynnik wielkiego rozgoryczenia — który im tam pod ich dachem spokoju nie da. Dla nich samych będzie lepiej, jeżeli nie sprowadzą sobie na własne karki do sejmu zjadliwej walki, której wynik będzie dla nich fatalnym. Ich własny rozum polityczny, ich własny interes partyjny wymaga od nich, aby do walki wyborczej do sejmu stawali jako równi z równymi, na równi z innymi.

Chwila obecna jest bardzo ważną. Od treści tajnych, w ciemnościach nocy ukrywanych obrad zależeć będzie spokój w kraju, konieczny dla naturalnego rozwoju społeczeństwa. W takiej chwili należy się ugiąć przed majestatem woli ludowej, w takiej chwili zaprzepaszczać spokój w kraju, zaprzepaszczać dla ciasnych partyjnych względów interes narodu, jest ciężką zbrodnią. Równe i powszechne bezpośrednie i tajne głosowanie przyjść musi, mimo kamieni, jakie na drodze do takiej reformy wrogowie stawiają. Kto w takiej chwili chce być ciasnym stróżem partyjnych interesów szlachty, ten jest ślepcem politycznym, jest szkodnikiem narodowym, jest godnym członkiem „Targowicy Narodowej“.

Jak lokaj chwali swoich chlebodawców?

W przedostatnim numerze „Wianuszka“, organu księdza Rublarza, znajduje się artykuł, omawiający powstanie konserwatywnego stronnictwa, zwanego Prawicą Narodową, które lud nazywa poprostu Targowicą Narodową. Między innemi przytoczone są tam „niezaprzeczone zasługi“ pod względem narodowym, jakie, zdaniem tego oszusta, położyli stańczycy w Galicyi. Płatny lokaj pański twierdzi mianowicie, że stańczycy umieli postępować z rządem austryackim i dlatego uzyskali różne przywileje dla Galicyi, których inne kraje austryackie nie mają, mianowicie to, że mamy prawie wszędzie język polski w urzędach, polskie szkoły i taką, rzec można, niezawisłość polityczną w Galicyi. Innemi słowy, Galicya (tak bełkoce ks. Lampiarz) została pod pewnym względem wyodrębnioną i stała się jakoby „małem państwem polskiem“.

Że Galicya już nie pod pewnym tylko względem, ale pod bardzo wieloma względami została wyodrębnioną, to powszechnie wiadomo. Żaden bowiem inny kraj nie jest tak po macoszemu traktowany, jak to wyodrębnione małe państwo polskie, czyli Galicya, żaden inny kraj nie cierpi na brak szkolnictwa, kolei, przemysłu, handlu, na brak pieniężnego poparcia ze strony rządu — na żadnym innym kraju nie zarabia tyle centralny rząd austryacki corocznie, co na wyodrębnionej Galicyi. I jeżeli można i wolno mówić o przywilejach galicyjskich, to Galicya ma jeden przywilej, przywilej krzywdy pod każdym względem.

Jest ona wyodrębniona w całkiem ujemnem znaczeniu, mianowicie dzięki właśnie temu, że stańczycy nie umieli postępować z rządem, wyodrębniono Galicyę jako wzgardzoną i marną kolonię, z której tylko rząd dochody czerpać umie.

Byłaby Galicya wolnem państwem polskiem, gdyby dawniej nasi stańczycy umieli postępować z rządem austryackim i gdyby potrafili byli wywalczyć korzystny prawno-publiczny stosunek Galicyi do Austryi. Tymczasem ich polityka była jednem wielkiem lokajstwem, obliczonem na zyski i zaszczyty pojedynczych osób z ich kliki i dlatego dla wpływu swego zdradzali zawsze interesy Galicyi.

Co się zaś tyczy języka polskiego w Galicyi, to nie jest to zasługą naszych stańczyków; inne przyczyny były, które zmusiły rząd do sprawiedliwszego załatwienia narodowych potrzeb Polaków; zresztą i dzisiaj język niemiecki i na kolejach i w żandarmeryi i na poczcie jest językiem urzędowym. Gdzież są więc nasi stańczycy, gdzie tu ich zasługi pod względem narodowym?

Przysłowie powiada: pan każe, sługa musi. Panowie Rublarza kupili, kazali mu sobie służyć, stąd on musi im kadzić, plując zawsze w twarz prawdzie. Nie dziwimy się więc, że dawny ich wróg, z gorliwością kupionego sługusa wmawia im zasługi, o których się nikomu nie śni. Niezbite fakta bowiem dowodzą, że największymi szkodnikami Galicyi były pasorzyty stańczykowskie; kto zaś bredzi i bełkocze „o niezaprzeczonych zasługach pod względem narodowym“ naszych stańczyków dla „małego państwa polskiego“, jest zwykłym ordynarnym kłamcą.

W obliczu cholery.

Wypadki cholery, jakie w ostatnich czasach zdarzają się w Rosyi, a nawet już w pobliżu Galicyi w Królestwie zaszły kilkakrotnie, znowu kraj nasz cały napełniły trwogą, nie wiemy bowiem ani dnia, ani godziny kiedy się ta straszna choroba u nas okazać może, i jak dużo wówczas ofiar pochłonie.

Jesteśmy zatem w niebezpieczeństwie i przygotować się musimy do spotkania się z klęską i wszystkie siły wytężyć, aby, o ile się da, uniknąć jej lub przynajmniej nie dopuścić do zbytniego szerzenia się plagi i zbyt długiego jej trwania.

Do tego zaś potrzeba, aby wszyscy poznali, co to jest cholera, jak ona się rozwija, jak jej ustrzedz się samemu i innych uchronić?

Co to jest cholera?

Cholera jest chorobą zaraźliwą, pojawiającą się w kilka dni po dostaniu się do człowieka zarazka, a której oznaki są następujące: gwałtowne wymioty, biegunka, przyczem wypróżnienia stają się podobnemi do sosu ogórkowego lub serwatki, bardzo znaczne zmniejszenie się moczu, kurcze w różnych miejscach ciała, a najbardziej w łydkach, oziębienie i sinica ust, rąk i nóg, a zwłaszcza końców palców, zmarszczenie skóry, najbardziej na rękach i podeszwach, ściskanie w piersiach i dołku sercowym, pragnienie, bóle w brzuchu. Przytem powstaje znaczne osłabienie, twarz zmienia się mocno, oczy i policzki zapadają, nos się zaostrza, głos staje się chrypliwym lub nawet zupełne zdarza się zaniemówienie i przytem rozwija się jakaś dziwna obojętność na wszystko.

Nie zawsze jednak występują wszystkie te oznaki: czasami tylko niektóre, a zdarzają się i bardzo lekkie wypadki cholery, które choremu nie sprawiają wielkiej krzywdy, ale dla innych tak samo są zaraźliwe jak ciężkie; inny też, zaraziwszy się od lekko chorego, może ciężko i śmiertelnie na cholerę zasłabnąć.

Jak cholera się szerzy?

Zarazek cholery znajduje się w wypróżnieniach ludzi chorych, z których może dostać się do innych osób i na najrozmaitsze przedmioty, a z niemi znowu dalej się rozpowszechniać. Do przedmiotów, z którymi najczęściej przenosi się zarazek, należą: bielizna, pościel, odzież, pokarmy, woda, mleko i inne napoje, przyczem najmniejsze, nawet niedostrzegalne okiem, ślady wypróżnień starczą do rozpowszechnienia się zarazy.

Przeto chorzy lekko, albo osoby, które cholerę dopiero przebyły, albo które miały stosunki bliższe z chorymi, chociażby się nawet same nie zaraziły, mogą przenosić i przenoszą często zarazę w inne miejsca i tak przyczyniają się do szerzenia cholery. Przy niezachowaniu też ostrożności zarazek dostać się może do gruntu, do studni, stawu i rzeki i narazić wiele bardzo ludzi na cierpienia i śmierć z tej strasznej choroby.

Cholera najczęściej rozpowszechnia się w miejscowościach nisko położonych, bagnistych, wilgotnych, we wsiach, osadach i miastach brudnych, ciasnych, a zwłaszcza nie mających dobrej wody do picia i tam, gdzie nieczystości nie uprzątają się należycie, wylewają się przed domy lub na ulicę, gdzie z powodu braku dobrych dróg bitych lub bruków, ścieki wsiąkają w grunt i dostają się do wody studziennej.

Najbardziej się też rozwija cholera w domach brudnych, w izbach niechlujnie utrzymanych, nie zamiatanych, nie przewietrzanych starannie, wilgotnych.

Z ludzi najczęściej dostają cholery ci, co nie zachowują ostrożności w zetknięciu z osobami choremi lub ozdrowiałemi świeżo z cholery, co piją wodę, mogącą mieć w sobie zarazki, a więc wogóle wodę, pochodzącą ze studni nieczystych i stawów, nie zachowują ostrożności w jedzeniu i napojach, pijacy, ludzie zbyt znużeni pracą, a najbardziej ludzie nieochędożni, t. j. nie dbający o czystość ciała, odzieży i otoczenia.

Jak siebie i innych uchronić od cholery?

1) Należy przedewszystkiem zachowywać umiarkowanie w jedzeniu i piciu, unikając starannie zasłabnięć na żołądek; unikać użycia napojów mocnych; więcej niż kieliszek wódki dziennie lub szklankę piwa pić w żadnym razie nie wolno, młodzież zaś tem bardziej napojów mocnych używać nie powinna.

2) Przy najlżejszych biegunkach zasięgać porady lekarza.

3) Unikać jadła i napoju, pochodzącego z domu, gdzie panuje cholera lub gdzie byli niedawno chorzy na cholerę.

4) Nie pić wody ze studni nieoczyszczonych, płytkich, otwartych, a tembardziej znajdujących się w sąsiedztwie domów, gdzie znajdowali się chorzy na cholerę. Wszelką wodę podejrzaną pić tylko gotowaną; podobnież i mleko, albowiem gotowanie zabija zarazki cholery. Wody niepewnej, nieprzegotowanej nie należy używać również do płukania naczynia lub prania bielizny.

5) Nie używać pokarmów nieświeżych, chleba niewypieczonego, mięsa z bydląt chorych, owoców zakurzonych (trzeba je umyć najpierw w wodzie czystej, najlepiej przegotowanej).

6) Należy myć starannie, przynajmniej raz na dzień, twarz i szyję, a ręce częściej, a zwłaszcza po każdem zetknięciu z chorym lub z rzeczami jego nieoczyszczonemi; przynajmniej co parę tygodni kąpać się w ciepłej wodzie, codziennie się czesać, bieliznę zmieniać przynajmniej raz na tydzień, również pościel, odzież oczyszczać codziennie.

7) Odziewać się należy dość ciepło, nie sypiać na ziemi, nie pracować nad siły.

8) Unikać odwiedzania chorych na cholerę, bez koniecznej potrzeby, a tembardziej jedzenia lub palenia papierosów w mieszkaniu chorego.

9) Gdy człowiek sam zachowuje czystość wszelką, to tem i innych poniekąd chroni od cholery. Zwłaszcza zaś w czasie panowania choroby we wsi lub mieście należy pamiętać, że nawet przy pozornem zdrowiu można w sobie nosić zarazki, jeżeli się nie zachowywa ostrożności.

10) Po każdem więc wypróżnieniu należy ręce umyć. Nigdy nie wolno wypróżniać się przed domem, lecz zawsze tylko w ustępie lub w kubeł.

11) Chorych, gdzie tylko można, oddawać do szpitala.

12) Nieczystości z mieszkań, gdzie są lub byli niedawno chorzy, nie wywozić przed odkażeniem (zabiciem zarazków) zapomocą sposobów, jakie lekarze na miejscu zalecą.

Najprostszym i najtańszym środkiem odkażającym jest mleko wapienne, które przyrządza się tak: kwartę tłuczonego czystego palonego wapna wrzuca się do naczynia drewnianego, zawierającego trzy kwaterki wody. Skoro wapno wciągnie wodę, rozpadając się przytem na proch, dolewamy jeszcze trzy kwarty wody i mieszając, otrzymujemy białą ciecz, zwaną mlekiem wapiennem. Mleko wapienne do użytku świeżo trzeba przyrządzać.

13) Bielizna chorych również odkaża się na miejscu; podobnież meble, podłogi i ściany; inne przedmioty oddawać do odkażania ludziom, do tego upoważnionym.

14) W razie zasłabnięcia, gdy ukażą się oznaki choroby takie, jak opisaliśmy już poprzednio, należy chorego ułożyć w łóżku i posłać rychło po doktora (nie po felczera ani znachora, jak to ludzie nieopatrzni czynią); tymczasem należy, gdy zwłaszcza występuje oziębienie i osłabienie znaczne, dać szklankę herbaty gorącej, rozcierać niezbyt mocno ciało spirytusem kamforowym, kłaść w nogi dla rozgrzania butelki z ciepłą wodą; na brzuch położyć można ogrzane (lecz nie tak, aby parzyły) fajerki.

Wścieklizna pruska czyli Wóz Drzymały.

„Jak kogo Pan Bóg ma ukarać, to mu rozum odbierze“ — tak mówi przysłowie ludowe, które można w całej rozciągłości zastosować do tego, co teraz rozwścieklone prusackie urzędniki wyprawiają z Polakami! Ale chłopa polskiego nie prędko zdusi i dobrą on da nauczkę wrogowi nieraz jeszcze. I teraz gazety całej Europy obiega opis niesłychanego faktu, który odsłonił całą brutalność i dzikość niemieckiego rządu. — Żeby zdusić żywioł polski, wydano prawo, że chłopu na swoim własnym gruncie nie wolno budować domu. Stodołę, chlew można, ale domu nie! — W ten sposób uniemożliwić chcą chłopom osiedlanie się na nowych gruntach. Bo cóż komu po gruncie, jak mu chałupy stawiać nie wolno! Jest to



„Wścieklizna pruska“. Wóz na kołach, w którym mieszka dzielny Drzymała.

naturalnie niesłychane bezprawie i krzywda o pomstę do nieba wołająca! Ale chłop polski nie w ciemię bity. Kupił w Rakoniewicach grunt chłop, nazwiskiem Drzymała! Prosty chłop, ale morowy! Nie pozwoliły mu Prusaki chałupy budować — to on poszedł do miasta i kupił sobie wóz na kołach, taki, jak to komedyanci mają, co to jeżdżą po wsiach z panoramami, albo z menażeryą! I w tym domu mieszka. Prusaki gęby pootwierali, bo to dom nie jest, gdyż ma koła, a wóz niby też nie jest. — Ale o tym wozie i prześladowaniach Polaków pod Prusakiem zwiedziały się gazety i teraz na hańbę Niemców wszędzie widać obrazki z tym wozem dzielnego chłopa Drzymały, co to się nie dał Prusakom zjeść w kaszy!

Kronika polityczna.

— **Sejm krajowy** rozpoczął w poniedziałek obrady! Będzie to najważniejsza sesya ze wszystkich, albowiem uchwalona być musi reforma wyborcza. Aby dać czytelnikom dokładny pogląd na obrady podamy w następnym numerze dokładne sprawozdanie z pierwszego tygodnia obrad sejmowych.

— **Nowy podatek** został zaprowodzony w Straconce przez tamtejszego księdza. W niedzielę podczas odpustu chodził ksiądz po targowisku, zmuszając żebraków, żeby się opłacali. Rzeczywiście zachłanność niektórych klechów nie ma granic! Czyż to nie wstyd, aby z biednego dziada ściągał bogaty proboszcz ostatni grosz?!

— **Babo! pilnuj swego nosa!!** Pani Janernikowej, żonie kierownika szkoły w Nikelsdorfie, ogromnie się nie podoba, że Polacy, tam zamieszkali starają się o polską naukę dla dzieci i że według swego przekonania do rady gminnej głosowali. Każdego spotkanego na drodze Polaka szykanuje. Możeby pan nauczyciel zapowiedział swojej połowicy, aby zamiast polityki wzięła się do garnków i kuchni.



„Wścieklizna pruska“. Stodoła, zbudowana na gruntach Drzymały.

— **Krzywda ludzka nie tuczy!** Karol Strzygowski, fabrykant sukna, u którego w zeszłym roku szpulerki strejkując, uzyskały podwyższenie płacy, stara się wszelkimi sposobami te straty sobie odbić. I tak 7 września kazał szpulerce Zuzannie Klimczak zapłacić karę 20 h. za to, że poszła sobie kupić bułkę. Owa dziewczyna pracuje na akord. Pan fabrykant zagroził karą 40 hal. za pójście po wodę. Tylko niezorganizowane robotnice wolne są od tych szykan.

— **„Kropidło“.** Wyszedł z druku pierwszy numer dwutygodnika satyryczno-humorystycznego pt. „Kropidło“. Pierwszy numer przedstawia się doskonale. Cztery duże kolorowe rysunki, kilka mniejszych, masa cała wierszy i dowcipów wypełniają treść nowego wydawnictwa. Prosimy najgoręcej towarzyszy o jednanie prenumeratorów i odbiorców. Cena za numer tylko 20 hal. Kwartalnie 1 kor. Adres wydawnictwa: Kraków, Wiślna l. 5.

— **Kupowanie głosów dla Bujaka.** Jędrzej Bysiek z Zakrzówka oskarżył tow. Walentego M. o to, iż zarzucił mu kupowanie głosów dla Bujaka. Świadek Jan Bobrek zeznał, że Jędrzej Bysiek, agitator Bujaka, na podwórzu Batki mówił mu, aby mu sprzedał głos swój za 40 hal., jednak świadek nie sprzedał i głosował na Klemensiewicza. — Oskarżyciel, Jędrzej Bysiek, twierdzi, że te 40 hal. ofiarował mu za „przywiezienie siana“, czemu świadek Bobrek stanowczo zaprzeczył. Sąd podgórski zasądził tow. Walentego M. na 2 korony grzywny, a sąd apelacyjny wyrok ten zasądzający zniósł, celem dopuszczenia dalszego dowodu prawdy.

— **Zbyt energiczny żandarm.** Dnia 9 b. m. w Dębnikach szła ulicą Marya Kubik w towarzystwie znajomego, gdy nagle zatrzymał ją żandarm, ogłaszając jej aresztowanie. Kobieta zdumiona tą niespodzianką, nie chciała pójść, a wtedy żandarm zdjął karabin i bagnetem przebił jej na wylot rękę powyżej łokcia. Fakt ten nie jest pierwszym, gdyż żandarmi w Dębnikach z byle powodu uderzają bagnetem.

— **Budowa domu robotniczego w Nowym Sączu** postępuje dobrze i już w przyszłym tygodniu mury całkiem będą skończone; wnętrze będzie ukończone w październiku. Roboty murarskie wykonuje Alojzy Skoczek bardzo umiejętnie i wzorowo, zaco zasługuje na wdzięczność ogółu robotniczego. Dom ten piątrowy będzie mieścił w parterze sklep korzenny, magazyny, jatkę, kancelaryę sklepową, sklep mączny ze składem, kuchnię i mieszkanie z dwóch ubikacyi dla kapelmistrzów, mieszkanie

dla stróża i trzy klatki schodowe, na piętrze salę koncertową i do zgromadzeń, czytelnię, salę bilardową, scenę i garderobę dla artystek i artystów, garderobę dla pań i bufet, do którego z kuchni będzie podawać potrawy winda.

— **Posłowie centrowi biją się po gębie.** W piątek 6 września zeszli się w gospodzie Jana Kubiery w Rybakowicach (niedaleko Białej) dwaj posłowie klerykalni Dobija z Fijakiem. Rozmowa toczyła się o rozmaitych zagadnieniach bieżącej polityki, przerywana od czasu do czasu dużemi haustami piwa. Nagle poseł Fijak, którego organizm mniej jest odporny na działanie alkoholu, chwycił rożek i wywijając nim, wołał do obecnych: „Patrzcie, oto macie posła, który wam rożki piecze!“ w odpowiedzi na to Dobija, który jest z zawodu piekarzem i zna się na rożkach, uderzył swego przyjaciela klubowego w twarz z prawej strony, poprawił mu z lewej, a potem chciał wyrzucić go za drzwi. Fijak odpowiedział rzęsistym policzkiem. Walka byłaby się dłużej przeciągnęła, gdyby nie obecni, którzy rozdzielili walczących w obawie, aby Dobija nie dobił Fijaka.

— **Szkoda pieniędzy! Chłopy nie wróble, nie pójda ną plewy!** „Prawica Narodowa“ porozsyłała wszystkim swoim członkom i niečzłonkom po cztery broszurki w zeszłym tygodniu, chcąc tem zapewne udowodnić żywotność swego stronnictwa. Pierwsza broszurka — to sprawozdanie z pierwszego walnego zgromadzenia Prawicy Narodowej z dnia 7 września br., druga pod tytułem: Prawica Narodowa, zawiera głosy prasy konserwatywnej i wszechpolskiej, trzecia zawiera listę członków stronnictwa Prawicy Narodowej, czwarta listę członków stowarzyszenia Prawicy Narodowej w Krakowie. Nazwiska członków wyraźnie mówią, co to za postępowcy — ci od Targowicy Narodowej. I tak należą tam hrabiowie Stanisław i Zdzisław Tarnowscy, prof. Leopold Jaworski, poseł Bobrzyński, hrabia Stadnicki, hr. Potocki, poseł Hupka, **radca i poseł Bujak** (który mówił, że jest demokratą!) poseł Męciński, hr. Mycielski, hr. Łubieński i t. d. Na prowincyi np. w takim powiecie dąbrowskim należą tylko dwaj obszarnicy baron Konopka ze Brnia i Piotr Treter z Niwek, z powiatu krośnieńskiego również tylko sami obszarnicy jak Gorayscy, Stawiarski z Jedlicza, Trzecieski z Miejsca Piastowego, Klobassa i Bobrowski, również obszarnicy. Jest to więc stronnictwo samych hrabiów i samych obszarników. Tak wyraźnie nazwiska wskazują. Do nich też należy „demokrata“ Bujak!

— **Przedtem chamy — a teraz „bracia rolnicy!“** Całą niesłychaną obłudę stańczykowsko-klerykalnej bandy malują najlepiej ich zalecanki do chłopów! Kiedy teraz na szlachcicu skóra się trzęsie, niczem stare portki na wietrze, nazywają chłopów „braćmi-rolnikami“. Teraz wybory, więc są już „bracią“, niedługo będą „Jaśnie panowie“, a potem znów: chamy i bydło! Patrzcie chłopy na tych faryzeuszów i sądźcie swoim zdrowym rozumem!

— **„Prawda“ przeciwko „Prawu Ludu“.** W Łabajowej „Prawdzie“ rozpisał się sążniście przeciwko „Prawu Ludu“ jakiś nieborak z wodą w głowie. Szkoda o tem pisać, bo wszystko tam zełgane i przekręcone. Ale „uczonemu“ centrakowi powiemy, iż ów artykuł pt. „Wiedza a lud“, który do takiej wściekłości go doprowadza, napisał jeden z najznakomitszych polskich uczonych z Warszawy! Do kogo się więc bierzesz, centrowa biedo z Wadowic!

— **„Miarka akuratna“ z nogi Matki Boskiej!** Klerykali pienią się ze wściekłości, iż ogłaszamy różne oszukańcze szwindle i łajdackie sztuczki, jakiemi się posługują, aby od ludu wydusić jak najwięcej pieniędzy. Ogłaszają, iż 300 koron zapłacą temu, kto udowodni, że księża temi rzeczami handlują! Brawo! Cudowne bibułki do połykania i pierścionki św. Antoniego sprzedawał ksiądz Siedlecki, w którego mieszkaniu znaleziono po jego śmierci całe stosy bibułek. — Dalej! dawajcież te 300 koron!

— **Jak żyją święci w niebie?** Na dowód zaś, jak księża bałamucą lud i jakiemi bajdami karmią swoje owieczki, podajemy opis nieba wedle jezuity Henryka Henriqueza. Otóż w niebie „każdy święty ma swój dom, a sam Jezus posiada tam wspaniały pałac. Są tam szerokie ulice, obszerne place, mocne domy otoczone murem. Aniołowie nie mają własnego mieszkania, wolą się bawić, włócząc się wszędzie. Ulice są ozdobione gazonami i kobiercami; znaczni rzeźbiarze powyrzynali na murach domów wszystkie wiadomości ze świata. Jest to wielka rozkosz uściskać ciało błogosławionych. Urządzono tam także bardzo miłe łazienki, w których błogosławieni się kąpią, jedni razem z drugimi i pływają jak rybki. Śpiewają również pięknie jak słowiki i skowronki. Kobiety śpiewają jeszcze ładniej od mężczyzn, aby powiększyć ich przyjemność. Aniołowie ubierają się w suknie kobiece i tak ukazują się błogosławionym z włosami fryzowanymi, w szatach powiewnych i bogatych kostyumach. Mężczyźni i kobiety urządzają sobie maskarady, bankiety, bale. Kobiety budzą się do życia wiecznego z bardzo długimi włosami i stroją się w niebie, jak na ziemi we wstążki i kapelusze. W życiu błogosławionych, jak w tem życiu, małżonkowie się całują i całują swoje dzieci“. No i cóż prawdomowna „Prawda“ na ten opis? Pewnie powiecie, że sfałszowany? Jakże wam się podobają ci małżonko-

wie, całujący swoje dzieci? Czy księża mają tam także swoje gospodynie? Czekamy na odpowiedź!

— **Zapłata za wybory!** Zipser, fabrykant z Mikuszowic, był wójtem w gminie Niemieckie Mikuszowice, ponieważ tam ma dobra. Obecnie odbywały się wybory do rady gminnej i urzędnicy Zipsera dawali robotnikom kartki, wypełnione nazwiskiem Zipsera, obiecując każdemu, kto tę kartkę odda, za pół dnia zapłacić! Po wyborach obiecanej robotnikom kwoty nie wypłacono, bo mieli podobno pozmieniać nazwiska na otrzymanych kartkach. Dobrze im tak — głosów się nie sprzedaje. Kto handluje głosami, ten handluje sobą i swoimi braćmi!

— **Krzywdą ludzką żyje** Jan Marszałek, gospodarz z Czatkowic, który dorabia się na ludzkiej krzywdzie. Pracowali teraz u niego ludzie przy żniwie i za ich ciężką pracę nie chce im zapłacić. Służącemu, który już dziesiąty rok służy u niego, jeszcze i centa nie dał; jak przyjść o pieniądze, to mówi, że nie ma drobnych, kręci jak szewc kopytem i zwłóczy z dnia na dzień.

— **Milsza mu łaska fabrykanta, niż zdrowie robotnika!** Robotnicy z Chrzanowa skarżą się na tamtejszego lekarza kasy chorych dra Ryzera. Jednego z robotników ciężko chorego na rękę, uznał za zdolnego do pracy, każąc tylko rękę smarować. Kiedy po kilku tygodniach choremu nic lepiej nie było, a nie był w stanie pracować, poszedł znów do dra Ryzera i ten ponownie oświadczył, że pracować może. Zbadany następnie przez innego lekarza, robotnik uznany został za chorego i przepisano mu leczenie elektrycznością. Za co jednak ma się on leczyć, kiedy pracować nie może, a z łaski Ryzera zapomogi z kasy chorych — jako uznany za mogącego pracować — nie otrzymuje?

— **„Czarni“ w zalotach!** W ubiegłą niedzielę urządzili w Krzeszowicach przyjaźniacy zgromadzenie, na którem przemawiał kanonik z Krzeszowic i obiecywał ludziom złote góry, o ile wstąpią do zakładanej przez nich organizacyi! Nawymyślawszy na socyalistów, zakończył ksiądz zgromadzenie, obiecując wkrótce zwołanie drugiego.

Ze świata.

Co ma wisieć, nie utonie! Nieborak car wybrał się na spacer na morze — wraz z całą familią. Tam się on czuje bezpiecznym, bo żaden z kochanych poddanych nie może go bombą poczęstować. No, zatem wie on, że co ma wisieć nie utonie, więc się czuje na morzu zupełnie bezpieczny. Mimo to car omal że się nie przejechał z całą swoją familią na łono Abrahama. Oto statek, którym płynął, najechał na skałę i począł tonąć. Przeniesiono więc całą familię na inny okręt. Gazety podają, że był to zamach — ale się niestety nie udało.

Watykan zgodził się na język rosyjski w seminaryach duchownych! Rząd rosyjski zawarł z Watykanem umowę w sprawie nauki historyi i literatury w języku rosyjskim w katolickich seminaryach. Tak więc dzięki papieskiej polityce Moskale zdobyli jeszcze jedną placówkę, skąd będą mogli moskwiczyć polskich księży. A im się i tak już nie wiele należało!

Strejk generalny na Węgrzech wybuchnie 10 października, aby zmusić bezczelnych szlachciców węgierskich do nadania bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania. Przygotowania idą całą parą naprzód. Jaki zaś duch panuje w szeregach robotniczych na Węgrzech, tego dowodem odezwa, w której czytamy:

„...Tu niszczy nas powolny głód; albo musimy emigrować, albo — musimy sprowadzić radykalną zmianę stosunków. Dla osiągnięcia wolności nie jest krew ceną za wysoką, jeżeli za niższą nie można jej osięgnąć. Jeżeli narażamy życie i zdrowie dla zysków kapitalistów, jeżeli nasi bracia giną setkami jako ofiary maszyn i w kopalniach — czyż byłoby niemożliwem, abyśmy w jednym dniu nie mogli zaglądnąć śmiało niebezpieczeństwu w oczy dla naszej wolności?“

Agitacya za strejkiem postępuje gorączkowo naprzód i żadne groźby nie zdołają go powstrzymać.

Kandydaci socyalistyczni do sejmu chorwackiego. Po raz pierwszy występują socyaliści chorwaccy z samodzielnymi kandydatami przy zbliżających się wyborach sejmowych, a także przy wyborach do Rad gminnych. W stolicy Slawonii, w Osieku, mają się odbyć wybory do Rady gminnej, przy których socyaliści stawiają kandydatów w trzeciem kole wyborczem z pomyślnymi widokami. Wybory odbędą się z końcem bieżącego miesiąca.

Listy z kraju.

Gdzie są obiecanki Stohandla? Czy to nie barbarzyństwo ze strony pana hrabiego?...

Siersza, powiat chrzanowski dnia 27 sierpnia 1907 r. Upraszamy Szanowną Redakcyę „Prawa Ludu“ o umieszczenie tych paru słów. Gdy podczas wyborów do Rady państwa przyjeżdżał do nas Stohandel jako kandydat na posła, obiecy-

wał nam, że jak tylko będzie wybrany, otworzy nam drogę do lasu. Byli niektórzy tacy, którzy mu to uwierzyli, lecz my wiemy, iż Stohandel niemało był popierany od zarządu kopalni i wszystkich urzędników hr. Potockiego, aby bronił interesów robotnika i rolnika, lecz w pierwszym rzędzie musi się odwdzięczyć za wybór i stać na usługach szlachty. Otóż gdy Stohandel zapomocą oszustw i gwałtów został wybrany, zaczęła reakcya święcić zwycięstwo, urzędnicy lasowi wyższej i niższej rangi prześladują tutejszy lud na barbarzyński sposób. Biada temu, kto wstąpi do lasu choćby po dwa grzyby, albo kilka jagód, a zobaczy go oko leśnego — który podaje zbrodniarza do nadleśniczego, ten sprowadza ramię sprawiedliwości w osobie komisarza, który wydaje wyrok następujący: jeżeliby przyniósł 14-letni chłopiec ściółki, płaci ojciec 3 korony kary, za dwa grzyby 1 kor. 80 hal., za suchą trawę 1 kor. 80 hal., za przejście przez las 1 kor., jeżeliby się komu zachciało jagód i wstąpi do lasu, zapłaci 1 kor. 80 hal. Lecz za to wszystko tutejsi obywatele otrzymują wynagrodzenie w sposób następujący: p. hr. Potocki, dbając o swoich poddanych, utrzymuje w lasach tysiące zajęcy, które mają wolny wstęp na chłopskie pola, więc i biedny rolnik jest bezbronny przed tą plagą, bo gdyby był zmuszony użyć kamienia lub kija, i uszkodziłby hrabskiego zająca na zdrowiu na własnem polu, pakuje go się na 3 miesiące do kryminału jako zbrodniarza. Tak to wygląda w rzeczywistości miłość szlachty do chłopa, o której tak często pisze ks. Stojałowski — lecz to jeszcze nie wszystko. Przed 53 laty otrzymał Łukasz Pogoda, górnik, pół morga ziemi, gdzie była woda i doły, które musiał zawozić, co go kosztowało dużo pracy, a na którym sobie wystawił domek. Z tego płacił do zarządu p. namiestnika rocznie 5 koron, lecz gdy przed kilku tygodniami domek mu się spalił, oświadczono mu, że drugiego mu stawiać nie wolno, a przecież ciężko musiał pracować, zanim owe doły uczynił korzystnymi i za 53 lat po 5 koron złożył 265 koron, co cała wartość nie wynosi tyle. I cóż wy na to, obrońcy wiary i ojczyzny w sutannach i we frakach, którzyście tak umiłowali chłopa i robotnika podczas wyborów, i cóż na to stary Lampiarz i jego Lontki i Stohandle, którzy chcecie połączyć chłopa ze szlachtą? Nie jest to barbarzyństwo ze strony patryoty Polaka i katolika hr. Andrzeja Potockiego? Trudno, musicie milczeć, bo wybory do sejmu na karku, więc trzeba pomocy. Pokrzywdzony były stojałowszczyk

Andrzej Szczypka.

Jak urzędują rzeszowscy żandarmi.

Tenczynek dnia 26 sierpnia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Czy też to ministerstwo sprawiedliwości wie o nadużyciach c. k. żandarmeryi rzeszowskiej? — Opisuję tu zdarzenie z dnia 22 lipca. Przyjechałem do Krzeszowic z Górnego Śląska za interesami i poszedłem z moją towarzyszką do kawiarni na szklankę piwa; wtem wpada dwóch żandarmów i jeden policyant, i pytają mi się: Skąd pan jest i jak się pan nazywa, według c. k. prawa, proszę laskę odłożyć i ruszać z nami. Ja pytam się — gdzie, — a żandarm na to: Aresztuję pana — i pojmano mnie do więzienia, wprowadzono na korytarz i wepchnięto do kaźni z wymyślaniem: Siedź psiakrew socyalisto, cholero... Stawiono mnie na drugi dzień przed pana sędziego Grela, którego spytałem, czy to on polecił mnie aresztować. — Ale pan sędzia o niczem nie wiedział i uwolnił mnie do 19 sierpnia, tj. do rozprawy. Wstawiłem się do c. k. sądu z dwoma świadkami, którzy byli obecni w czasie mego aresztowania. Ci zeznali, żem nie był pijany, ale pan prokurator odwołał się na innych świadków. Kazał zawołać Szymona Irlika, policyanta, tego co mnie aresztował, drugiego Kurdziela, policyanta, co zeznali, żem był opozycyjny i nie chciałem iść do aresztu; c. k. sąd za to przyznał mi 2 korony grzywny. — Jaką mamy wolność w powiecie chrzanowskim! Jaką wolność ma chłop i robotnik? Jak cię potrzebują do wojska, to cię znajdą, jak cię chcą skrzywdzić, to cię i w kawiarni znajdą, jak trzeba od ciebie chłopie podatku, to możesz zapłacić, boś jest obywatelem austryackim, ale jak ty chłopie chcesz roboty, to ruszaj do Prus lub Ameryki, a jeżeli dostaniesz pracę, to ci tak płacą, abyś tylko z głodu nie zdechł, bo by im na różne wybryki nie starczyło. — Chłopie galicyjski, choćby drzewo na tobie rąbali, to musisz cicho siedzieć przez twoją głupotę, żeś się poddał szlagoneryi polskiej.

Pokrzywdzony chłop smaruje laską po szlacheckiej główce.

Jęzur, dnia 10 sierpnia 1907 r. Bracia czytelnicy „Prawa Ludu“! Wczoraj, to jest 9 sierpnia 1907 r. otrzymałem list od moich towarzyszy z Kosocic tak ciekawy, że warto wam go podać do wiadomości. Otóż dnia 4 sierpnia 1907 r. około godziny piątej popołudniu wybuchł pożar we dworze Rajsko, powiat Podgórze. Dwór był niedawno zakupiony na własność przez Józefa Sliwieńskiego z Kosocic. Jak się zdaje, Śliwieńscy nie chcieli, żeby im dłużej stał. To też wybuchł ogień niewiadomo skąd, i spaliło się stare spróchniałe drzewo. Można śmiało powiedzieć, że z tego całego dworu toby był chłop na plecy nie miał co wziąść, a Jó-

zef Śliwieński zabrał za to wysoką kwotę z Floryanki, bo jak słyszałem, że dostał wypłacone 3 tysiące koron. Nie dziwota, bo to się dwór spalił, i to stary, ale jak się chłopu spali i nowa chata, to dostanie za słomę co na dachu była poszyta, a drzewo choć się spali, że nic nie warte, to się go uznaje za zdatne. W czasie tego pożaru za to widok był okazały, szli ludziska jedni bronić, a drudzy się popatrzyć. Bronisław Śliwieński zaczął postaremu, od durniów przezywać chłopów i bić laską, aby wodę donosili, ale jeden zuchowaty kawaler, Stanisław Kurbyto, powiada Śliwieńskiemu: A czemuż pan nie bierzesz konewki i nie nosisz pan sam? Bronisław Śliwieński oburzony przyskoczył i uderzył laską Kurbytę, a Kurbyta jak nie skoczy a nie wydrze laski, a nie zacznie smarować po główce szlacheckiej, aż na ziemię upadł. Widząc to brat Śliwieńskiego i jakiś tam sędzia i ksiądz kosocki, zaczęli go bronić, ale im się wszystkim dostało. Widzicie panowie, żal wam, żal dawnych czasów, coście chłopów okładali, a on wam milczał, ale dziś już chłop zmartwychpowstaje i będzie się bronił do ostatniego. Pozdrawiam wszystkich po staremu.

Franciszek Świerk, cieśla.

Jak „Rola“ ćmi chłopów!

Miękisz Nowy, powiat Jarosław. Szanowna Redakcyo! Dowiedziałem się, że nowa stańczykowska gazetka „Rola“ ma być organem związku rolników, założonego przez panów Hupkę i innych naszych przyjaciół. Obiecuje „Rola“, że będzie bronić interesów rolnictwa, a więc interesów chłopskich. Kiedy to czytam, to się mi bardzo chce śmiać z tego cygaństwa. Wszak zapewnia „Rola“, że jesteśmy krajem rolniczym, ale dlaczego to w tym naszym kraju rolniczym rolnictwo tak marnie stoi i licho, dlaczego tysiące robotników rolnych ucieka do Prus i do Danii, dlaczego Galicyi corocznie brakuje zboża i kraj rolniczy musi kupować i sprowadzać zboże z innych krajów? Dlaczego ci panowie rolnicy tak się ślicznie rolnictwem zajmują, że dwory giną i nikną corocznie szybko, ani śladu czasem niema, gdzie dwór stał. Siebie nie umieją bronić, koło swych dworów nie umieją gospodarować, a w „Roli“ nas zapewniają, że będą bronić interesów rolnictwa. Jeżeli zaś będą bronić, to tak, jak dotychczas, tj. obszarów dworskich, regulować będą brzegi nad dworskimi obszarami, drenować będą sobie pola, ale strasznemu głodowi, jaki panuje między chłopami, nic nie poradzą. U nas stosunki rolne poprawi tylko gruntowna reforma rolna, kiedy się wykupi większą własność i chłopom na wieczność odsprzeda. Mają utracyusze szlacheccy handlować ziemią, niech kraj od nich wykupi i chłopom odsprzeda. O tem nic „Rola“ nie pisze.

Franciszek Możdżan.

Stojałowczyki — jako zdrajcy robotników.

Bielsko, 7 września 1907 r. Szanowna Redakcyo! Donoszę Wam, jak to chrześciańsko-socyalni wodzowie postąpili ze strejkującymi robotnikami z apretury. W poniedziałek 2 września odbyło się zgromadzenie strejkujących apreterów w ogrodzie domu polskiego, na którym „brat“ Ruda omawiał sprawę strejku, wyrażając się między innemi, że strejkujący nie mogą się na takie psie warunki, jakie im fabrykanci proponują, zgadzać i nadal muszą strejkować. — Wprawdzie fabrykanci w swej odezwie grożą lokautem, ale bez „górali“ fabrykanci się nie obejdą. Obecny strejk jest przez kościół uznany i biada jest tym co go usiłują złamać. Zabrał też głos tow. Grochal, który wskazywał, że obecny strejk jest także w obronie wiary, bo skoro robotnik mało zarabia, skłonny jest do kradzieży, strejkujący powinni poustawiać warty strejkowe i trzymać się solidarnie. Strejkujący uznali te warty za zbyteczne i uchwalili nadal strejkować.

Tymczasem przyjechał do Bielska przywódca chrześciańskich związków austryackich i poseł do parlamentu Kunschak i konferował z fabrykantami, aby zaniechali lokautu przyrzekając im strejkujących skłonić do podjęcia pracy. W tym celu wydano odezwy z oznajmieniem, że 6 września odbędzie się w ogrodzie domu polskiego o godzinie 9 rano „wielkie publiczne zebranie strejkujących“, również ogłoszono, że w ten sam dzień będzie sekretaryat wypłacał „wsparcie strejkowe“ licząc na to, że się masy strejkujących na zgromadzenie zejdą. Lecz z pięć tysięcy strejkujących przybyło ledwie czterysta. Zjechali się też niektórzy posłowie centrowi, aby radzić nad dolą strejkujących, i poseł Kunschak zachęcał strejkujących do podjęcia pracy.

Myśmy zwołali na piątek wieczór zgromadzenie do sali Werbera, na którym tow. Arbajtel i tow. dr Gross przemawiali. Obaj mowcy wykazywali nieudolną taktykę przywódców chrześciańsko-socyalnych, jako przyczynę obecnej klęski strejkujących, i nawoływali tych, którzy są poza organizacyą naszą, aby przyłączyli się do naszej organizacyi, jeżeli w przyszłości nie chcą się na podobną klęskę narazić.

W sobotę przed południem ogłosili fabrykanci plakatami co następuje:

„Do naszych robotników! Przewodniczący organizacyi chrześciańsko-socyalnej dał nam wyraźne oświadczenie, że strejkujący robotnicy w poniedziałek 9 września b. r. we wszystkich fabrykach robotę podejmą. Jeżeli ta umowa nie będzie dotrzymana, zostaną od wtorku 10 września

b. r. wszystkie fabryki zamknięte". Organizacya fabrykantów.

W sobotę wieczór wydała chrześciańsko-społeczna organizacya odezwę, w której nakazują wracać napowrót strejkującym do pracy, którą czytelnikom w całości umieszczamy.

„Robotnicy i robotnice!" Zgromadzenie strejkujących robotników sukienniczych z apretur i i przędzalń, które się odbyło w Bielsku w piątek 6 września przed południem, uchwaliło dalej nie strejkować i w poniedziałek 9 września we wszystkich fabrykach na nowo pracę podjąć. — Usilnym staraniom posła do Rady państwa Kunschaka udało się fabrykantów do następnych ustępstw skłonić: 1) dla wszystkich fabryk będzie nowa taryfa płacy wypracowaną; 2) nowe zarobki zostaną wedle tej taryfy w każdej fabryce przez komisyę ustalone; komisya ta składać się będzie z mężów zaufania, wybranych przez robotników z każdej fabryki, zastępcy związku chrześciańskich robotników tkackich, zastępcy związku pracodawców i c. k. inspektora procederowego; 3) komisye te muszą w przeciągu 14 dni regulacyę płac uskutecznić, poczem we wszystkich fabrykach podwyższenie zarobków nastąpi; 4) z powodu strejku nikogo nie wolno z pracy wydalić. — Robotnicy i robotnice nie osiągnęliśmy wprawdzie tego, co żądaliśmy; cośmy żądali jest sprawiedliwem i tego zawsze domagać się musimy i będziemy, pamiętajcie atoli, że wam brakuje tej najważniejszej i najskuteczniejszej broni, tj. silnej organizacyi. Na 5000 strejkujących jest zaledwo 500 zorganizowanych, uprawnionych do pobierania zapomóg strejkowych. Pamiętajcie! że bieda i nędza już dzisiaj do wielu fabryk napędziła łamistrejków! Pamiętajcie! że zapowiedziany lokaut przez fabrykantów, na całe tysiące waszych braci i sióstr największą biedę i niedostatek sprowadzi! Pamiętajcie! że całe położenie wasze obecne najskrupulatniej na temże zgromadzeniu omówionem zostało! Wracajcie zatem w poniedziałek na powrót do pracy! Bądźmy małem zadowoleni i gotujmy się już teraz do nowej walki! Organizacya".

Ważniejsze punkty są: 1) „dla wszystkich fabryk będzie nowa taryfa płacy wypracowaną", — to znaczy, że chrześciańsko-socyalni sekretarze nic nie umieli zrobić. 3) „komisye te muszą w przeciągu 14 dni regulacye płac uskutecznić, poczem we wszystkich fabrykach podwyższenie zarobków nastąpi". Ale jakie? Dawniej chwalili się chrześciańsko-socyalni w gazetach, że mają 3 tysiące robotników tkackich zorganizowanych, obecnie przyznają się w swej odezwie, że na 5 tysięcy strejkujących jest zaledwie pięcset zorganizowanych, reszta, tj. 2 tysiące 500 gdzieś się podziała. W końcu podpisane jest tylko „Organizacya", ale jaka to niewiadomo, może oszustom to przystoi najlepiej.

Czerwony tkacz.

Rozmaitości.

× **Zdrowe manewry.** W Siedmiogrodzie odbywał pułk huzarów ćwiczenia nocne, przyczem kilku huzarów wpadło do głębokiego rowu i odniosło ciężkie rany, dwóch zaś utopiło się w otwartych studniach, a sam pułkownik spadł z konia i doznał wstrząśnienia mózgu.

× **Długi państw europejskich** oblicza ekonomista francuski Ney-Mark na 148 miliardów franków; na oprocentowanie wydaje się rocznie 6 miliardów. Pogotowie wojenne państw europejskich kosztuje rocznie 6 i pół miliarda, czyli że wydatki wojenne — bo z nich urosły przeważnie długi — pochłaniają rocznie 12 i pół miliarda franków. W r. 1866 wynosiły długi 66 miliardów, w r. 1870 już 75 miliardów, w r. 1887 podskoczyły na 117 miliardów, a w przeciągu 20 lat wzrosły o 31 miliardów, których oprocentowanie pochłania pół miliarda rocznie.

× **Ilość mieszkańców kuli ziemskiej** obliczono ostatnimi czasy na 1 tysiąc 563 milionów głów, z czego do wiary chrześcijańskiej przyznaje się nieco więcej ponad trzecią część, to jest 558 milionów 862 tysiące. W tej liczbie jest 272 miliony 638 tysięcy 570 katolików, 166 milionów 66 tysięcy 750 protestantów i 120 milionów 157 tysięcy prawosławnych.

× **Piorun w kościele.** W gminie Lwów (Prusy zachodnie) obchodzono ostatniej niedzieli 400-letni jubileusz wybudowania kościoła. Odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem wzięło udział do 1000 ludzi z całej okolicy. Podczas mszy powstała szalona burza z błyskawicami i piorunami. Nagle piorun uderzył w sam środek kościoła i zabił 4 ludzi na miejscu. Powstała okropna panika, wszystko zaczęło się cisnąć do drzwi, a w ścisku 16 ludzi, przeważnie kobiet i dzieci, odniosło skaleczenia. Ciekawa rzecz jak też wytłomaczą klerykalne pisma to nieszczęście: czy to była kara boża, czy naturalny przypadek?

Nie kupujcie

bezwarunkowo nic u tych kupców, rzemieślników i szynkarzy, którzy są hyenami wyborczemi!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Adwokat Dr Reichman

w Białej, ul. Główna l. 4

udziela włościanom i robotnikom w każdą środę i sobotę **bezpłatnej** porady prawnej.

DARMO i OPŁATNIE



przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, **c. i k. Dostawca nadworny HANS KONRAD, dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 469 Czechy.**

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za **K 4·80, 5·50. 6.—**. Smyczki po **K —·80, 1·—, 1·40** i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie.

Proszę żądać katalogu. 18

Tylko krótki czas!

Za tę cenę jeszcze nie było!



Ozdoba każdego pokoju

przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 10.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szenilii

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm szer., 200 cm dług., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jelenie — kwiaty, za pobraniem po **zł. 2·80** (k. 5·60) wysłać. Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. **Piękne dywaniki przed łóżka tylko 80 ct. za sztukę.** Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów: **JULIUSZ HOITASCH, Göding Nr. 290 (Morawa).**

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

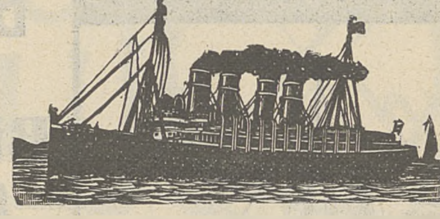
Z przysłanych mi dywanów jestem w wysokim stopniu zadowolony i serdecznie Panu dziękuję. Proszę jeszcze o przysłanie za zaliczką 2-ch dywanów ściennych; będę je wszędzie polecał.

Z poważaniem

70 WOLF KANDEL, właściciel dóbr.

Spas, p. Kamionka Strumiłowa 30/1 1908.

Tanio! Szybko!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

Przeprawa do

Kanady, Brazylii, Argentyny itd.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. KARLSBERGA Hamburg

Ferdinandstrasse 15.

Marka ochronna



Lekarz szłabowy i Fizyk Dr. G. Schmidt

Dra G. Schmidła lekarza szłabowego i Fizyka słynny

OLEJEK SŁUCHOWY

Tylko prawdziwy z obok umieszczoną marką ochronną usuwa czasową głuchotę wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiony słuch, nawet w wypadkach zadawnienia.

Do nabycia po 2 zł. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece

PIOTRA MIKOLASCHA WE LWOWIE

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Już wyszedł z druku

kieszonkowy

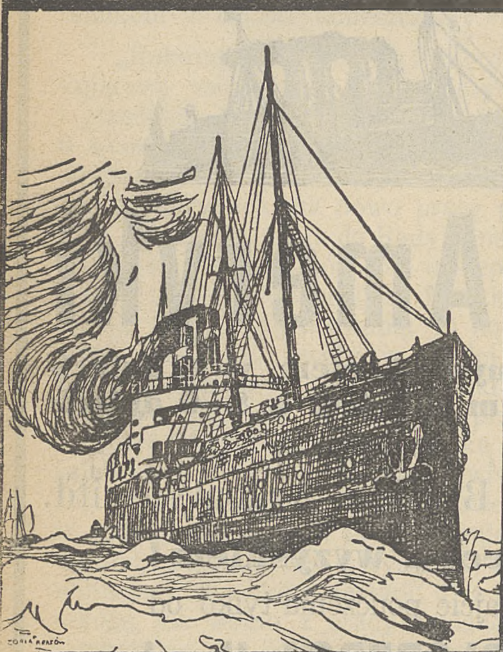
Kalendarzyk robotniczy

na rok 1908.

Cena egzemplarza w twardej oprawie z ołówkiem 70 h.

Do nabycia u wszystkich kolporterów partyjnych oraz w Administracyi „Naprzodu“ w Krakowie.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

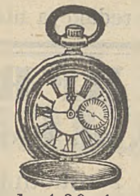
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem złr. 1·96, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk złr. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny złr. 6·— Stalowy damski remontoir złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·50. Łańcuszki srebrne od złr. 1·— Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

69

IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska 49.

Najlepsze i najtańsze

torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

wyrobów cukierniczych

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Stały i pewny zarobek

od 20–30 K. tygodniowo

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej" maszynie

„Slawia".



Ani wiek, ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczenie za darmo. Na żądanio posyłamy nauczycielki do domu. Zrobione prace przyjmujemy dla dalszej sprzedaży.

Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia

Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych.

Libal i Ska zarejestrowane Tow. handlowe **LWÓW, ul. Kochanowskiego 39-9.**

UWAGA! Proszę żądać prospektów.

Zastępcy za prowizyą zostaną przyjęci. Dziennie lekko 10 kor. można zarobić przy sprzedaży naszych płaskich maszyn do robót pończoszkowych. 20

Sprowadzajcie

najlepsze, oryginalne

maszyny do szycia

jedynie z firmy

N. SPRECHERA

w Podgórzu, Rynek 3

która oddaje takowe po cenach bardzo niskich, dowolnie na wypłat ratami, udzielając długoletnią gwarancyę. 19

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.